

Urszula Szymańska-Kujawa*

Miasteczka galicyjskie w badaniach Jadwigi Hoff

Badania nad małymi miastami w Galicji okresu autonomicznego Jadwiga Hoff¹ prowadziła wiele lat, dokonując kwerendy w wielu archiwach w Polsce i na Ukrainie. Wyniki zostały opisane w dwóch książkach, mianowicie: *Spółeczność małego*

* Urszula Szymańska-Kujawa, Centrum Edukacji Nauczycieli w Rzeszowie, Oddział w Krośnie.

¹ Profesor Jadwiga Hoff ukończyła historię na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu (1970). Po studiach zatrudniona na stanowisku asystenta na macierzystej uczelni. W 1979 r. uzyskała stopień naukowy doktora nauk humanistycznych w zakresie historii na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. W tymże roku podjęła pracę w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie jako adiunkt w samodzielnym Zakładzie Historii, przekształconym (przełom 1981/1982) w Instytut Historii. W latach 1985-1987 i 1991-1993 zastępca dyrektora tego instytutu. Rada Wydziału Humanistycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie nadała jej (1993) stopień naukowy doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie historii na podstawie rozprawy *Spółeczność małego miasta galicyjskiego w dobie autonomii*. Profesorem nadzwyczajnym i kierownikiem Zakładu Nauk Pomocniczych Historii (obecnie Zakład Archiwistyki i Nauk Pomocniczych Historii) została w 1994 r. Prodziekan Wydziału Socjologiczno-Historycznego WSP w Rzeszowie w 1994-1999. Tytuł profesora nauk humanistycznych – 2007 r. Profesorem zwyczajnym na Uniwersytecie Rzeszowskim została w 2012 r. Kujawianka – silnie związała się z Podkarpaciem. W kręgu jej zainteresowań badawczych ważne miejsce zajmują dzieje Galicji, zwłaszcza historia obyczaju i źródłoznawstwo.

*miasta galicyjskiego w dobie autonomii*² oraz *Mieszkańcy małych miast Galicji Wschodniej w okresie autonomicznym*³. Zainteresowanie tematem miejskim wynika z braku badań w tym kierunku zarówno w tamtym, jak i w obecnym czasie. Źródła są fragmentaryczne, porzucane po różnych archiwach, zdekompletowane ze względu na burzliwe dzieje regionu, przez który przetoczyły się dwie wojny światowe, a drewnianą zabudowę miasteczek trawiły liczne pożary. Bogate, wielowątkowe funkcjonowanie miast wymaga wielu źródeł, dlatego autorka poruszyła w swoich publikacjach wybrane zagadnienia, inne czekają na zbadanie.

Pierwsza ze wspomnianych publikacji, odnosząca się do 13 miasteczek Galicji Zachodniej, podzielona została na pięć rozdziałów: *Stosunki ludnościowe*, *Warunki życia codziennego*, *Podstawy bytu materialnego*, *Organizacja życia społecznego*, *Życie polityczne*. Całość jest poprzedzona obszernym wstępem, w którym autorka wyjaśnia kwestie związane z klasyfikacją miast. Przedstawia podstawowe kryteria podziału miast na 3 grupy i 5 grup⁴, wedle liczby ludności, zaznaczając, że wynikają z tego różne ograniczenia, a statystyki ówczesne pozostawiają wiele do życzenia podobnie jak dostępne źródła. Wymienia też inne kryteria, które należy wziąć pod uwagę, jak: sytuacja prawna miasta, rodzaj zatrudnienia, funkcji politycznej, gospodarczej i administracyjnej czy własnych odczuć mieszkańców. Wspomina akty prawne regulujące

²J. Hoff, *Spoleczność małego miasta galicyjskiego w dobie autonomii*, Rzeszów 1992.

³J. Hoff, *Mieszkańcy małych miast Galicji Wschodniej w okresie autonomicznym*, Rzeszów 2005.

⁴Podział, najpopularniejszy, na 3 kategorie: miasta małe, liczące poniżej 10 tys. mieszkańców; miasta średnie – od 10 do 100 tys.; miasta duże – powyżej 100 tys. Podział na 5 kategorii: miasteczka liczące 1-5 tys. mieszkańców; miasta małe, od 5 do 20 tys.; miasta średnie do 50 tys.; wielkie od 50 do 200 tys.; największe-powyżej 200 tys. mieszkańców (*Spoleczność małego miasta galicyjskiego w dobie autonomii*, Rzeszów 1992, s. 6).

funkcjonowanie miast w poszczególnych zaborach, które wpłynęły na ich rozwój lub zastój.

Na ziemiach polskich znajdujących się w granicach cesarstwa austriackiego miasta podzielone były według kryterium formalnego na 3 klasy: w pierwszej był tylko Lwów i jako stolica prowincji posiadał pewne przywileje, do drugiej zaliczano miasta cesarskie, czyli takie, które posiadały przywilej cesarski wydawany na prośbę mieszczan. Do trzeciej klasy zaliczono pozostałe miasta, które posiadały magistraty. Funkcjonował też inny podział w Galicji na miasta i miasteczka, przy czym należało się wykazać odpowiednim przywilejem, żeby otrzymać dany status: miasto – dokumenty nadania praw, miasteczko – prawo odbywania jarmarków (jeśli dokumenty np. spaliły się, a pożary wtedy często trawiły całe miasta, to dawne miasto spadało do rangi wsi). Dalsze analizy uregulowań prawnych dla miast galicyjskich w okresie autonomii wyjaśniają podział miast na 4 grupy⁵ i wynikający z niego wybór grupy badawczej. Badania dotyczą zatem miast objętych ustawą z 1896 r. znajdujących się na terenie Galicji Zachodniej⁶. Ten nieformalny podział na Galicję Wschod-

⁵ Podział miast galicyjskich na 4 grupy: pierwsza Lwów i Kraków z osobnymi statutami, druga miasta, których ustrój regulowała ustawa z 1889 r., trzecia – miasta zorganizowane według ustawy z 1896 r., i tu istniał podział na: miasta małe, o ponad 2 tys. mieszkańców z przewagą tych utrzymujących się z pozarolniczych zajęć i pełniących funkcje usługowe w handlu, kulturze i oświacie dla większego obszaru, oraz miasteczka właściwie bez urzędów i liczbą mieszkańców nie przekraczające 2 tys. Czwartą grupę stanowiły miasteczka faktycznie traktowane jak wsie (tamże, s. 14-15).

⁶ Podział na Galicję Wschodnią i Zachodnią sięga 1849 r., kiedy utworzono osobną komisję gubernialną dla Krakowa i 7 obwodów zachodniogaliczyjskich, którą w 1854 r. zamieniono na rząd krajowy z prezydentem krajowym na czele (od 1782 r. Galicja podzielona była na 19 obwodów zwanych cyrkułami, administrowanych przez gubernatora we Lwowie). Podział utrwalił się po reformie sądownictwa przez powołanie dwóch trybunałów apelacyjnych, w Krakowie i Lwowie (1850). Wszystkie późniejsze związki, korporacje, izby czy okręgi dzieliły się wedle podziału sądowe-

nią i Galicję Zachodnią stał się bardzo trwałym, a ponadto pokrywał się w większej części z podziałem etnicznym między Polakami a Rusinami. Autorka wybrała 13 (z istniejących 51) miast z 10 powiatów, leżących w różnych częściach Galicji Zachodniej, uwzględniając warunki geograficzne, komunikacyjne, demograficzne i historyczne. Są to mianowicie: Andrychów, Dukła, Leżajsk, Limanowa, Łańcut, Mielec, Niepołomice, Nowy Targ, Przeworsk, Tarnobrzeg, Wiśnicz Nowy, Żywiec, Głogów⁷.

Wytypowane miasta stanowią próbę dwudziestopięcioprocentową, co gwarantuje prawidłowość wyciąganych wniosków odnośnie do całej zbiorowości, tym bardziej że starałam się, w miarę możliwości, konfrontować rezultaty własnych badań z wynikami badań odnoszącymi się do pozostałych miast, opublikowanymi w opracowaniach typu monograficznego. W oficjalnej nomenklaturze wszystkie wyżej wymienione osady uznawane były za miasteczka z wyjątkiem Nowego Targu i Żywca, które zaliczano do miast. Tylko trzy z nich, Niepołomice, Nowy Targ i Leżajsk, były miastami wolnymi od momentu powstania; pozostałe aż do połowy XIX w. znajdowały się w rękach prywatnych. Połowa z nich należała do miast starych: sześć otrzymało prawa miejskie w XIV w., jedno – w XV. Limanowa stała się miastem w 1565 r., zaś Głogów i Tarnobrzeg zostały założone „na surowym korzeniu”, pierwszy w 1570, drugi 1593 r. W 1616 r. założony został Wiśnicz Nowy. Z badanych miast

go. Mimo że w 1860 r. odrębność zachodniej części Galicji z Krakowem została zniesiona i powrócił namiestnik we Lwowie, podział się utrzymał i pozostał do 1918 r.

⁷Nie objęła go ustawa z 1896 r., lecz spełniał większość warunków i był poważnie brany pod uwagę podczas pracy nad tą ustawą (tamże, s. 17).

Andrychów i Niepołomice otrzymały prawa miejskie dopiero w czasach nowożytnych⁸.

Omawiana praca odnosi się do społeczności zamieszkujących miasteczka. W większości jest oparta na źródłach, do których należą: akta miejskie, akta cechów miejskich, akta namiestnictwa, zachowane spisy ludności, uzupełnione informacjami z prasy i pamiętników. Treści są rzetelnie udokumentowane w przypisach, każdy rozdział jest opatrzony bogatą bibliografią. Do tego dołączone są czytelnie opracowane tabele i wykresy.

Rozdział pierwszy mówi o stosunkach ludnościowych. Ważną informacją jest liczba ludności (dołączona tabela odnosi się do lat 1869, 1880, 1890, 1900, 1910) i jej wahania na przestrzeni lat. Niektóre miasta powiększały liczbę mieszkańców, inne przeciwnie, lub przeżywały stagnację, a przyczyny były różne: pożary (Wiśnicz 1863 i 1879, Głogów 1887 i 1890, Leżajsk 1906), nieurodzaj, epidemie (np. cholery 1847-1848), brak przemysłu czy zmiana szlaków komunikacyjnych, co często prowadziło do masowej migracji lub emigracji. Autorka analizuje te czynniki na podstawie zachowanych dokumentów, polemizując z przyjętą w starszych publikacjach zasadą określania narodowości przez pryzmat wyznania⁹. Mianowicie – jak wskazuje – pośród grekokatolików było wielu Polaków i odwrotnie. Taki stan rzeczy wynikał chociażby z dużej liczby małżeństw mieszanych. Tabela obrazująca stosunki wyznaniowe w miasteczkach pozwala na porównania i wyjaśnienie różnic w ich rozwoju. Interesujący jest wątek społeczno-zawodowy, z odwołaniem się do wcze-

⁸Tamże.

⁹W spisach ludności z omawianego okresu zamiast narodowości podawało się wyznanie. Rzymskich katolików uważano za Polaków, grekokatolików za Ukraińców, „wyznanie mojżeszowe” oznaczało Żydów. To, oczywiście, było spore uproszczenie, zwłaszcza na początku XX w.

śniejszych badań. Wykonywany zawód, zajmowana pozycja społeczna, wzajemne stosunki towarzyskie i życie kulturalne to tylko niektóre z omówionych w książce tematów.

Miasteczka galicyjskie z początku XIX w. wyglądały podobnie i – co tu ukrywać – niezbyt zachęcająco. Ponieważ badane miasta prawa miejskie otrzymywały w XIV-XVII w., łączył je ten sam układ, czyli obszerny rynek z ratuszem, kościołem i przyległymi do niego wąskimi uliczkami. Domy były parterowe, drewniane, ciasno do siebie przyległe, co powodowało ogromne zniszczenia w wyniku licznie występujących pożarów¹⁰. Często miasta po odbudowie zmieniały swój wygląd. Wszechobecny był brud, a błoto, kurz i śmieci były codziennością. Wiosną w błocie grzęzły konie, a piesi zostawiali obuwie, tak wspominają miasteczka ich mieszkańcy. Dużo do życzenia pozostawiał stan sanitarny w miastach i higiena osobista. Autorka obrazuje to cytatem, który jest odpowiedzią właściciela zajazdu na uwagę klienta o brudnej pościeli (która i tak należała do rzadkości):

Co pan wydziwiał? Zeszłego roku na tej pościeli spał przez dwa tygodnie (...) sam pan major i nic nie mówił (...) Co to szkodzi (że brudne prześcieradła). Każdy wie, że prześcieradło brudzi się od człowieka – ale kto słyszał, co by człowiek brudził się od prześcieradła¹¹.

Koniec wieku XIX przyniósł poprawę stanu sanitarnego w miasteczkach, regulowały to licznie wydawane przepisy,

¹⁰ Początek XX w. przyniósł zmianę wyglądu miast. Liczne pożary trawiące całe miasteczka przez wiele lat spowodowały wprowadzenie obowiązku budowania w rynku domów murowanych. Dla przykładu, w 1898 r. spłonęła 1/3 Głogowa, w 1866 ogień pochłonął prawie cały Tarnobrzeg, dwa następne pożary, w 1884 i 1888, były mniej groźne. Mielec płonął dwa razy w 1900 r., Leżajsk w 1874 i 1906, Wiśnicz w 1879, Andrychów w 1893 r.

¹¹ J. Hoff, *Spółeczność małego miasta galicyjskiego w dobie autonomii*, s. 51.

np. zakaz wyrzucania śmieci na ulicę. Śmieci wywożono dwa, a nawet trzy razy w tygodniu. Brukowano ulice, rozpoczął się proces nadawania im nazw, zakładano trotuary, pojawiły się pierwsze latarnie uliczne – słowem, miasteczka piękniały. Przejście się główną ulicą zaczęto traktować jak przyjemność i spacerzy wieczorne na stałe weszły do zwyczajów miejskich.

Interesujący jest opis domów, spraw własnościowych, wyposażenia mieszkań, mebli, sprzętów codziennego użytku i wyżywienia mieszkańców miasteczek. Podstawę wyżywienia stanowiły ziemniaki, mąka, warzywa i owoce. Mięso było wyznacznikiem zamożności, więc kupujący je na niedzielę niósł je na dłoniach niezapakowane, ku powszechnemu podziwowi i zazdrości. Plagą społeczną było już wtedy wszechobecne pijaństwo. W użyciu było głównie piwo, ale kiedy pod koniec XIX w. do produkcji wódki zamiast drogiego żyta zaczęto używać tańszych ziemniaków, wódka zagosiła w miasteczkach na dobre. Wzrosła ilość bójek i rozbojów.

Autorka przytacza wiele źródeł na temat kondycji zdrowotnej mieszkańców miasteczek, z których wynika, że złe warunki mieszkaniowe, przepracowanie i niedożywienie sprzyjały licznym chorobom prowadzącym do przedwczesnej śmierci, szczególnie wśród najbiedniejszych i dzieci (przeżywało 50% dzieci do 6 r. ż.). Gruźlica była powodem 40% zgonów, podczas gdy epidemie tyfusu, czerwonki czy cholery – 37% (na przykładzie Łańcuta). Zapisy Rady Miejskiej wskazywały do zapomóg osoby po 80 r. ż. i dzieci przed 7 r. ż., gdyż ci nie mogli pracować. Częstą przyczyną zgonów były zatrucia i zakażenia ogólnoustrojowe spowodowane brudną wodą, złymi warunkami sanitarnymi, niedożywieniem, alkoholizmem i brakiem opieki lekarskiej. Średnia długość życia w Galicji szacowana była na 28 lat, a w miasteczkach na 25. Ciekawie przedstawia się kwestia edukacji. W 1900 r. analfabetyzm w Galicji sięgał 60% (w 1910 spadł

do 40%). Dla porównania: w zaborze rosyjskim było to 70%. W zaborze pruskim nie było analfabetów. Łańcut wyróżniał się pozytywnie na tym tle, bo według spisu z 1910 r. w miasteczku było tylko 14% analfabetów¹². Ciekawostką jest umiejętność czytania i pisania wśród młodzieży rzemieślniczej, która, aby uzyskać uprawnienia do zawodu, musiała osiąść tę umiejętność.

Rozdział „Organizacja życia społecznego” omawia prawne regulacje przynależności mieszkańców miast do terytorium, czyli tzw. prawo swojszczyzny, podziały społeczne i wynikające z tego wpływy w instytucjach miejskich, pojęcie „mieszkańca” i „obywatela” i wynikające z tego korzyści tudzież obowiązki, podatki nakładane na mieszkańców oraz wpływ poszczególnych grup, cechów czy stowarzyszeń na funkcjonowanie miasteczek. Zwiększoną uwagę poświęca autorka stowarzyszeniom rzemieślniczym i tradycjom cechowym, a także kontaktom towarzyskim:

Utarł się zwyczaj, że majstrowie po rannej mszy (...) zbierali się koło kościoła, rozmawiali, przekazywali sobie wieści, które do nich dotarły, po czym rozchodzili się do domów na śniadanie.

Czeladnicy zwyczajowo wychodzili po zachodzie słońca z warsztatów, aby odpocząć i porozmawiać przed ponownym udaniem się do pracy, trwającej zwykle do 22.00. Podczas takiej szarówki załatwiali też swoje interesy (...) dowiadywali się, co wydarzyło się w ciągu dnia. Słowem, była to taka wieczorna gazeta rzemieślników¹³.

Bogato zobrazowane zostało życie towarzyskie miasteczka, obowiązujące – aczkolwiek niepisane – zasady

¹²Tamże, s. 85-86.

¹³Tamże, s. 102.

zachowania publicznego, działalność stowarzyszeń, kasyn, które pełniły rolę klubów towarzyskich (dodajmy, elitarnych), czytelni ludowych, towarzystw dobroczynnych czy organizacji kulturalno-oświatowych. Niektóre z nich rozwinęły skrzydła i oddziały ich znajdowały się w większości miasteczek, np. „Sokół”, Towarzystwo Szkoły Ludowej czy „Gwiazda”.

W życiu społeczno-kulturalnym miasteczek zamieszkujący je licznie (nawet do 70%) Żydzi nie uczestniczyli. Tworzyli własne kręgi towarzyskie, organizacje charytatywne i stowarzyszenia podporządkowane zasadom religijnym i starszyźnie zgromadzonej w kahale. Władze zaborcze zniosły formalnie ustrój kahalny i ustanowiły żydowskie gminy wyznaniowe w miasteczkach, w praktyce jednak nic się nie zmieniło¹⁴. Nadal wszystkie dziedziny życia społecznego i osobistego podporządkowane były hierarchii religijnej, a odstępców od obowiązujących norm „wyrzucano” na margines życia społecznego. W społeczności małomiasteczkowej Żydzi byli izolowani prawnie i społecznie, lecz i sami się izolowali – wynikało to z ogromnych różnic kulturowych i obyczajowych, z religii żydowskiej i będącej ich efektem zachowawczości. Ustawy z lat 1867-1868 znosiły ograniczenia prawne wobec Żydów, czyniąc ich równoprawnymi uczestnikami życia społecznego, co wcześniej było niemożliwe¹⁵. Praktyka jednak była daleka od

¹⁴ Tamże, s. 119. Ustawa z 21 kwietnia 1890 r. wprowadziła zasady funkcjonowania gmin żydowskich, znosząc tym samym ustrój kahalny. Nadal najwyższym autorytetem, również prawnym, pozostali rabini, cadyce i starszyzna wcześniej zasiadająca w kahale.

¹⁵ Tamże, s. 109. Mimo zrównania Żydów w prawach i obowiązkach z ludnością chrześcijańską (patentem cesarskim z 1789 r.) korzystanie z praw miejskich było uzależnione od lokalnych władz, a te różnie podchodziły do tej kwestii, np. w Żywcu obowiązywał zakaz osiedlania się Żydów, we Lwowie, Tarnowie czy Nowym Sączu mogli mieszkać w wydzielonych dzielnicach i na przedmieściu; odsunięto ich od takich zawodów, jak aptekarstwo, piwowarstwo i młynarstwo. Kolejne patenty uniemożliwiły dostęp do urzędów państwowych, miejskich i sądowych, stanowisk nauczy-

zapisów prawnych – pokutowały stare uprzedzenia i stereotypy. W końcu XIX w. pojawili się w wielu miasteczkach młodzi maskile, czyli zwolennicy Haskali, oświecenia żydowskiego. Głosili oni potrzebę odejścia Żydów od izolacjonizmu społecznego przez zmianę obyczajów, sekularyzację życia, asymilację językową i kulturalną przy zachowaniu tożsamości etnicznej. Idea spotkała się z oporem starszizny religijnej i nie zakorzeniła się w społeczności żydowskiej, podobnie jak i myśl syjonistyczna. Stosunki polsko-żydowskie w miasteczkach w badanym okresie były w większości poprawne, choć zdarzały się (jak zapisano w protokołach rad miejskich) rozboje i napaści. Sytuacja się pogorszyła na początku lat osiemdziesiątych XIX w., po pogromach żydowskich w Rosji. Kwestii żydowskiej w miasteczkach autorka poświęciła stosunkowo niewiele miejsca ze względów oczywistych: brak materiałów źródłowych, co wynika z nieuczestniczenia Żydów w życiu społeczno-kulturalnym miasteczek.

W publikacji, na co wskazano powyżej, zostały poruszone ważne wątki z życia małomiasteczkowego.

Ostatni rozdział dotyczy życia politycznego. Z wiadomych powodów – brak własnego państwa i polityka władz zaborczych, narodziny idei politycznych, zwłaszcza socjalistycznych, brak lub niekompletność dokumentów źródłowych – jest ono przedstawione w zarysie. Życie polityczne w Galicji do 1867 r. toczyło się dwoma torami: oficjalnie, a więc jawnie, i konspiracyjnie. Materiały źródłowe, na których w większości książka się opiera, są szczątkowe zważywszy, że mowa o miasteczkach, które były poza właściwym nurtem wydarzeń politycznych. Uwaga autorki skupia się zatem na radzie miejskiej. Pozostało wiele źródeł działalności miejskiej rady, chociaż w wielu przypadkach niekompletnych

cielskich w szkołach publicznych. Utrudniono dostęp do zawodu lekarza, adwokata i listonosza.

(wynik pożarów lub późniejszych wojennych losów miast i archiwów).

Ciekawe wnioski wysnuwa autorka na podstawie dokumentów odnoszących się do wyników wyborów. Można prześledzić np. skład rady miejskiej pod względem wyznaniowym, społecznym bądź majątkowym. Sprawy, które omawiano na posiedzeniach, częstokroć powracały pod obrady nawet przez wiele lat. W pierwszych latach działania samorządów widać brak znajomości prawa, nieudolność kancelaryjną, brak dyscypliny, częste zmiany na stanowisku burmistrza. To szybko się zmienia: jest to okres narodzin partii politycznych, dążeń nacjonalistycznych i ruchu robotniczego (w 1889 r. powstała ogólnoaustriacka partia socjaldemokratyczna, która zainicjowała obchodzenie 1 maja jako święta pracy od 1890 r.). Powstające partie polityczne, wzajemnie się zwalczające, prowadziły ostrą agitację, docierając również na prowincję, do miasteczek głodnych ciekawostek ze świata. Sytuacja zaostrzała się przed wyborami do rad miejskich i do Sejmu Krajowego. Na początku XX w. wszystkie ugrupowania zabiegały o wpływy w środowisku małomiasteczkowym. O nastrojach politycznych wśród Żydów wiadomo niewiele; co pewne – do głosu zaczęli dochodzić syjoniści, ostro zwalczani przez hierarchów religijnych i ortodoksyjnych Żydów.

Koniec XIX i początek XX w. to okres budzenia się świadomości narodowej wśród mieszkańców miasteczek. Obok uroczystości państwowych (np. kolejna rocznica wstąpienia na tron Najjaśniejszego Pana) odbywały się w nich uroczystości patriotyczno-narodowe (np. pogrzeb szczątków króla Kazimierza Wielkiego w Krakowie w 1869 r., pięćdziesiąta rocznica wybuchu Powstania Listopadowego czy dwusetna Wiktorii Wiedeńskiej). Co ciekawe, organizatorami uroczystości coraz częściej były samorzutnie powstające komitety złożone z lokalnych ziemian, których wspierały żony. Ten trend utrzyma się w odrodzonej Polsce. W latach

dziewięćdziesiątych XIX w. trudy organizacji wzięły na siebie licznie działające już w miasteczkach towarzystwa, stowarzyszenia i organizacje cechowe. Ustalili się schemat przebiegu corocznych uroczystości, takich jak: rocznice wybuchu powstań narodowych, Konstytucji 3 Maja, bitwy pod Grunwaldem, rocznice związane z życiem wybitnych Polaków. Scenariusz obchodów obejmował: nabożeństwo w kościele parafialnym, w przeddzień święta modły w synagodze, następnie odsłonięcie tablicy pamiątkowej, odczyt dla ludu, a po południu festyn z licznymi atrakcjami, śpiewem, sztucznymi ogniami, występami orkiestry, niekiedy wieczorne przedstawienie amatorskiego teatru.

W podsumowaniu czytamy, że obraz małego galicyjskiego „miasteczka” współczesnym, lecz i ówczesnym przybyszom jawi się jako dość przygnębiający. Widoczne są tylko trzy grupy ludności: inteligencja – urzędnicy, adwokaci, lekarze; mieszczenie – biedni i nieokrzesani; Żydzi – wszechobecni, wyraźnie odrębni i izolowani, co jednak nie przeszkodziło im w opanowaniu handlu miejskiego¹⁶. Autorka wnioskuje, że społeczność małomiasteczkowa była wysoce zhierarchizowana, miała rozbudowaną tytułomanię i skomplikowane stosunki towarzyskie, co obrazują słowa pamiętnikarza:

Każde prawie miasteczka miało 5-6 kasyn, osobne dla urzędników, osobne dla Żydów, Rusinów, przemysłowców, rzemieślników, a w tych ostatnich rękawicznik patrzył z pogardą na szewca, a na obydwóch z politowaniem patrzył cukiernik¹⁷.

¹⁶ „W fakcie, że ta właśnie grupa etniczno-wyznaniowa skupiła w swoich rękach handel, widzieli cudzoziemcy główną przyczynę słabości i niedoceniania stanu mieszczańskiego, do którego »Żydom odmawia się dostępu«, a także zasadniczą przyczynę lekceważenia go przez grupy stojące na wyższych szczeblach drabiny społecznej” (tamże, s. 144).

¹⁷ Tamże.

W miasteczkach wykształciło się środowisko bardzo konserwatywne, niechętnie zmianom, zamknięte, wzajemnie się obserwujące. Zachowanie, stroje, nastroje i wzajemne relacje były częstym tematem do plotek, kąśliwych uwag i niechęci. Tak więc „miasteczko” to nie tylko miasto o małej liczbie mieszkańców, lecz i sposób myślenia. Socjolodzy mówią o kompleksie małomiasteczkowości, ale dla Galicji był to okres wielkich przemian, tworzenia się społeczeństwa. Rosła rola inteligencji, która wzrastając liczebnie stopniowo przejmowała kierownictwo w organizacji życia społecznego. Z badań wynika, że głównymi inicjatorami życia kulturalnego, towarzyskiego i patriotycznego byli: lekarze, inżynierowie, notariusze, adwokaci, kierownicy szkół, nauczyciele gimnazjalni. Większość z nich to byli powstańcy, którzy skierowali swe działania na inne tory. Zakładali liczne stowarzyszenia działające na polu oświaty, kultury, samorządności, dobroczynności, dając początek społeczeństwu obywatelskiemu, które miało szansę rozwijać się wtedy tylko w Galicji. Ogromne ubóstwo większej części ludności i skupienie wszelkich dóbr w nielicznych rękach znacznie ograniczyło efekty ich prac. Za zakończenie powyższego omówienia niech posłużą słowa autorki:

Aby mogło powstać społeczeństwo obywatelskie, musi zaistnieć przedtem swobodny obieg dóbr, ludzi i idei (...) Trudno było uczestniczyć w obiegu informacji i idei, trudno było przekazywać swoje poglądy, skoro pozbawionym się było podstawowego narzędzia tego uczestnictwa – umiejętności czytania i pisania. Sprzeczność ta – istnienie warunków prawnych i politycznych do rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, a jednocześnie istnienie silnych barier proces ten utrudniających i sprawiających, że poza elitami trudno

mówić o społeczeństwie obywatelskim – bardzo wyraźnie obserwowalna jest właśnie w małych miastach¹⁸.

Druga ze wspomnianych książek Jadwigi Hoff nosi tytuł: *Mieszkańcy małych miast Galicji Wschodniej w okresie autonomicznym*. Publikacja składa się z pięciu rozdziałów: *Mieszkańcy-liczebność*, *Struktura wyznaniowo-narodowościowa*, *Więzi etniczno-wyznaniowe*, *Warunki egzystencji* (rozdzielony na *Otoczenie* i *Dom*), *Formy aktywności społecznej*. Jej ogromną zaletą, zwłaszcza dla badaczy, jest obszerna bibliografia, a w szczególności źródła rękopiśmienne oraz drukowane, znajdujące się w archiwach polskich i ukraińskich. Cenne są streszczenia w języku niemieckim i ukraińskim oraz zestawienia tabelaryczne, dotyczące 54 badanych miasteczek. Opracowanie stanowi kontynuację badań małych miast Galicji Zachodniej opisanych w książce *Spółeczność małego miasta galicyjskiego w dobie autonomii*.

W Galicji Wschodniej więcej było miast średnich. Jak autorka pisze:

Zakres problematyki, którą należałoby zbadać, jest ogromny. Wybrałam z niej niewielki odcinek; postanowiłam przyjrzeć się bliżej mieszkańcom tytułowych miast – ich liczebności, strukturze wyznaniowo-narodowościowej i społeczno-zawodowej, warunkom codziennego bytowania, wzajemnym relacjom ludzi różnych wyznań, narodowości i zawodów, wreszcie formom ich społecznej aktywności¹⁹.

Liczba ludności w miastach Galicji Wschodniej w okresie autonomii wzrastała, ale bardzo powoli. Powodem była

¹⁸ Tamże.

¹⁹ J. Hoff, *Mieszkańcy małych miast Galicji Wschodniej w okresie autonomii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2005, s. 9.

emigracja, głównie do Ameryki, spowodowana wszechobecną biedą i brakiem możliwości zarobkowania. Po roku 1890 już we wszystkich powiatach Galicji Wschodniej obserwuje się wyjazdy „za chlebem”²⁰. Duży wpływ na rozwój miast miały przebiegające linie kolejowe, powstające budynki dworcowe i dróżnicze. Czynnikiem również dającym małym miastom szansę na rozwój były: wybór miasta na stolicę powiatu i umiejscowienie tam urzędów lub instytucji sądowych, powstanie jednostki wojskowej z koszarami, kasynami i budynkami dla oficerów czy systematycznie odbywające się jarmarki. Ruch pielgrzymkowy do sanktuariów słynących z cudów także powodował rozwój miast. Stosunki narodowościowe (a tym samym i religijne) były dość skomplikowane; miasta galicyjskie zamieszkiwali głównie Polacy, Rusini i Żydzi, z różnym udziałem procentowym. Pozostali mieszkańcy, jak Niemcy i Ormianie, nie przekraczali 2%. W miastach Galicji Wschodniej przeważali Żydzi, tworzący hermetyczną społeczność zamkniętą dla pozostałych grup, wzajemnie się wspierającą. Rusini i Polacy byli bardziej otwarci i do końca XIX w. żyli we względnej zgodzie. Szacuje się, że w tym okresie było ok. 20% małżeństw mieszanych polsko-rusińskich. „Gazeta Przemyska” w czerwcu 1887 r. pisała w odniesieniu do Radymna, że „nie było domu, w którym by stosunek już to powinowactwa, już to pokrewieństwa nie łączył tych bratnich narodowości”²¹. Informacje o małżeństwach mieszanych są odnotowane w licznych pamiętnikach i wspomnieniach z przełomu XIX i XX w. Wynika z nich ciekawa kwestia języka, którym posługiwano się na co dzień. Była to mieszanka polskiego i rusińskiego, które wzajemnie się przenikały i niewiele miały wspólnego z nauczonym

²⁰ Tamże, s. 12.

²¹ Tamże, s. 41.

w szkole językiem polskim²². Budzenie się dążeń narodowościowych Rusinów, powstanie licznych organizacji, partii politycznych i narodowego ruchu ukraińskiego zmieniły drastycznie sytuację.

Sprawy sporów politycznych autorka pozostawia poza obszarem uwagi ze względu na ich obszerność i inny zakres badań, jako że toczyły się one w większości w dużych miastach. Sporo miejsca poświęca strukturze społeczno-zawodowej. I chociaż ubolewa nad brakiem źródeł, ich wyrwykowością, to przytacza wiele ciekawych informacji. Miasta były bardzo zróżnicowane. Tam gdzie przeważali chrześcijanie, dominowało rzemiosło, mieszkańcy uprawiali pszenicę, kukurydzę, konopie, hodowali kury, gęsi czy owce, zajmowali się sadownictwem. W miastach z przewagą Żydów kwitł handel. Miasta przygraniczne czerpały dochody z przemytu gorzałki, wołów i koni, oczywiście – kradzionych (np. Sieniawa). Poszczególne miasta miały swoje specjalności, każde słynęło z czegoś tylko sobie właściwego, np. Bełz z bednarstwa, Stary Sambor z szewstwa, kuśnierstwa i wyrobu słynnych ceramicznych kafli i dachówek, Rymanów z kuśnierstwa, Radymno z wyrobu sieci i powrozów, Cieszanów z tkactwa, Chyrów z wyrobu skarpet i pończoch, Mościska z wyrabianych z drewna fajarek, Brzozów był ośrodkiem grzebieniarskim i jajczarskim, a z Sieniawy i Łańcuta pochodzili najlepsi murarze, zawdzięczający naukę i praktykę właścicielom dworów – Czartoryskim i Potockim. Rzemiosło przyczyniło się do rozwoju usług bankowych, kantorów, biur pośrednictwa i handlu.

Wiek XX przyniósł nowe źródła dochodów – z powstających zakładów balneologicznych, kolei, zakładów przemysłowych, takich jak: cukrownie, fabryki tytoniu i tabaki,

²² Język polski był obowiązujący w szkołach i urzędach, rusiński uważano za gwargę ludową (tamże, s. 43).

cegielnie, tartaki, młyny, browary czy gorzelnie. W miastach coraz większą rolę zaczęła odgrywać inteligencja, głównie polska (urzędnicy, inżynierowie, adwokaci, geometrzy, lekarze, weterynarze). Mieszkańcy miast zaczęli postrzegać siebie jako lepszych od chłopów. Rodziło się tzw. życie towarzyskie. Stosunki towarzyskie w miastach były iście kastowe i ściśle przestrzegano podziałów społecznych. W miejscach publicznych obowiązywała określona hierarchia i ustalone zasady zachowania, a ich nieprzestrzeganie traktowano jako poważne „przestępstwo” karane wykluczeniem z towarzystwa. Na uroczystościach i w kościele ściśle przestrzegano kolejności zasiadania w pierwszych ławach (właściciele dworów, inteligencja, mieszczenie i pozostali mieszkańcy). Przestrzegano używania tytułów, co urosło do karykaturalnych rozmiarów tytułomanii, nie spotykanej w innych zaborach. Hierarchia obowiązywała również wewnątrz warstw, np. wśród mieszczan najwyżej stał majster, który za nic miał czeladnika, ten z kolei lekceważył praktykanta, pomocnika wszyscy mieli za nic.

Warunki egzystencji w Galicji Wschodniej nie różniły się wiele od życia w miasteczkach Galicji Zachodniej. Miasteczka otaczała piękna przyroda, ale samo miasto określane było we wspomnieniach jako brudne, ubogie i nudne. Słowo „błoto” odmieniano we wszystkich przypadkach. Na drugim miejscu plasowało się słowo „brud”. Jedyłą budowlą godną obejrzenia był kościół, przeważnie z wieżą, widzianą już z daleka. Główny punkt stanowił rynek z ciasną, drewnianą zabudową i wąskimi uliczkami, który w zależności od pory roku pokrywało błoto lub gruba warstwa kurzu. Od 1882 r. budynki powstawały zgodnie z zasadami prawa budowlanego, czyli z kamienia i z ogniotrwałymi dachami. Budowano wiele obiektów użyteczności publicznej, jak: siedziby władz administracyjnych i sądowych, banki, szpitale, rzeźnie, targowiska, szkoły, siedziby licznie powstających towarzystw

kulturalno-oświatowych, np. Sokół. Brukowano i oświetlano ulice. Urzędnicy często budowali domy poza miastem, otoczone ogrodem, zwane dworkami. W takim dworku było biuro, jadalnia, kuchnia, salonik, sypialnia, pokój dziecienny. Był to prawdziwy luksus w porównaniu z ciasnymi mieszkaniami w miastach.

Higiena mieszkańców miasteczek Galicji Wschodniej, tak jak i Zachodniej, pozostawiała wiele do życzenia. Mycie całego ciała odbywało się raz na tydzień, w wannie w kuchni, według kolejności: matka, ojciec i dzieci wedle starszeństwa. Wcześniej – jak opisuje K. Chłędowski, co przytacza J. Hoff – codzienne mycie ograniczało się do mycia tylko twarzy, „zresztą w sposób urągający wszelkim współczesnym wyobrażeniom o higienie. Polegało ono na tym, że brało się wodę do ust, następnie wypływało się ją na ręce i dopiero potem rozprowadzało rękami po twarzy”²³.

Dość szczegółowo opisuje autorka stroje mieszkańców wschodniogalicyjnych miasteczek. Mężczyźni polscy i rusińscy nosili długie granatowe kapoty często przepasane srebrzystym pasem, na głowach – czarne konfederatki z aksamitu (Polacy) albo ogromne, popielate czapy barankowe z aksamitnym denkiem, z boku powiązane wstążkami, a latem słomkowe kapelusze (Rusini). Kobiety nosiły czarne żupany naszywane złotymi lamami, ze złotymi frędzlami z tyłu na fałdach. Na głowę wkładały wełniane lub jedwabne czepce. Pod spód zarówno kobiety jak i mężczyźni wkładali płócienne koszule. Ten tradycyjny strój, ciężki i niewygodny, z końcem XIX w. zastąpiono nowym, uszytym z kupionego lżejszego i tańszego materiału. Czepce zastąpiono chustkami dla zamężnych kobiet i chusteczkami wiązanymi pod brodą dla dziewcząt. Spódnice pozostały obowiązkowo długie do

²³J. Hoff, *Mieszkańcy małych miast Galicji Wschodniej w okresie autonomii*, s. 105.

kostek, krótkie kaftany szyto z barchanu, flaneli lub perkalu. Stroju dopełniały czarne trzewiki, białe pończochy i czerwone korale (na czas świąteczny). Męskie kapoty, spodnie i kamizelki szyto z ciemnego sukna, a ozdobne pasy powędrowały do cerkwi jako pamiątka. Nakrycie głowy stanowiły kapelusze i baranie czapki. To nakrycie głowy odróżniało od siebie poszczególne warstwy społeczne. W początkach XX w. modne stały się okulary, które były wyznacznikiem statusu społecznego.

Ciekawym tematem jest odżywianie się mieszkańców miast zależnie od stanu zamożności. Najbogatsi, do których należeli: notariusze, sędziowie, prokuratorzy, adwokaci, ustabilizowani urzędnicy, kupcy i przemysłowcy, jadali pięć posiłków dziennie, pozostali – trzy lub dwa posiłki, a najbiedniejszy jeden. Głód i niedojadanie było udziałem większości społeczeństwa. Dieta składała się głównie z ziemniaków, grochu, bobu, kapusty, kaszy, potraw mącznych w różnych postaciach. Mięso, najczęściej w rosole, pojawiało się kilka razy do roku, w bogatszych domach częściej²⁴. Ryby były na stołach częściej, ale tylko w miejscowościach leżących nad rzeką. Jedzenie było jednostajne, u bogatych bardziej urozmaicone. Zamożni pili piwo, wino, kawę, a większość ludności wodę. Przykładem może być poniższy cytat:

W domu prokuratora powiatowego w Kopyczyńcach podawano chłodnik, kurczęta w sosie z papryką, kaczany z masłem, kalarepę faszerowaną mięsem, strudel, krzydło albo inaczej bałabuchy, czyli owoce zawijane w cieście, ogórki z miodem, mamałygę, zwaną inaczej kuleszą, czyli gęstą potrawę z mąki kukurydzianej, pierogi nadziewane owocami,

²⁴ Bogaci zjadali 20 kg mięsa rocznie, średniozamożni ok. 10 kg, a najbiedniejszy 2-3 kg (J. Hoff, *Mieszkańcy małych miast Galicji Wschodniej w okresie autonomii*, s. 108).

polewane kwaśną śmietaną i posypywane cukrem, maliny z bitą śmietaną, gołąbki polewane śmietaną. Jak widzimy, w codziennym menu (chyba jednak z racji wizyty dawno nie widzianego gościa bardziej wystawnego niż zwykle) przeważały potrawy mączne i warzywa oraz przyrządzane na różne sposoby owoce. Potrawy mięsne (głównie pieczony drób i dziczyzna), a także ryby, pojawiały się podczas organizowanych kilka razy w roku przyjęć oraz podczas świąt. Wtedy też jedzono bardzo dużo słodczy (... różnego rodzaju torty, ciasteczka, biszkopty, baby, przekładańce, makowniki, bułki, nugaty, andruty, strucle, lody itp., które w dni powszednie pojawiały się bardzo rzadko. W miastach przygranicznych za wyjątkowy przysmak uchodziła chałwa. (...) Do posiłków „towarzystwo” piło piwo, najczęściej porter i pilzneńskie lub wino. Do kawy podawano likiery. Serwowano także wódkę, ale w bardzo niewielkich ilościach. (...) Picie wódki poza dwoma kieliszkami w większej ilości uchodziłoby wtedy za ordynarność karczemną²⁵.

Ostatni rozdział jest poświęcony różnym formom aktywności społecznej małych miast. Galicja Wschodnia pod tym względem nie odróżniała się znacznie od Galicji Zachodniej. Działalność społeczną w całej Galicji ostatecznie regulowała ustawa zasadnicza z 1867 r. Analfabetyzm według spisu z 1880 r. wynosił 80%, po 30 latach spadł do 50%. Najgorzej było właśnie w Galicji Wschodniej, nawet w dużych miastach, jak Jarosław, Przemyśl, Tarnopol, Drohobycz. Jest to podstawowa przyczyna małego zainteresowania życiem kulturalnym i społecznym – do tego konieczna jest umiejętność czytania i pisania. Bieda, trudne warunki egzystencji i mała liczba inteligencji w miastach pogłębiały niekorzystną

²⁵ J. Hoff, *Mieszkańcy małych miast Galicji Wschodniej w okresie autonomii*, s. 111.

sytuację. Jednak stopniowo, za sprawą zaangażowanych jednostek, rodzi się życie towarzyskie i kulturalne. Dla przykładu, w Starym Samborze w 1868 r. za sprawą Zofii Dybowskiej powstała pierwsza w kraju czytelnia zwana „Czytelnia Pań”. Wiele takich czytelni powstawało i szybko upadało z braku środków, ludzi i pomieszczeń. Wyjątkiem jest czytelnia w Lesku, która działała z powodzeniem w latach 1867-1895 i doczekała się swojego własnego budynku, w którym organizowano odczyty i wieczorki. Biblioteka w Lesku zgromadziła 518 dzieł i miała 62 członków. Powstawały liczne stowarzyszenia, początkowo cechowe, później bardziej otwarte, które oferowały swoim członkom różnorodne formy spędzania wolnego czasu (potańcówki, amatorskie spektakle teatralne, wieczornice), organizowały biblioteki i czytelnie. Taką rolę pełniła „Gwiazda”. Wzrost inteligencji w miastach przyniósł liczniejsze spotkania przy szachach czy dyskusjach. Z czasem zaczęły powstawać kasyna, pełniące rolę klubów towarzyskich i oferujące koncerty, bale, wieczorki czy loterie; często pieniądze zbierano na różne cele społeczne. Duże znaczenie miały Towarzystwo Szkoły Ludowej dla Polaków i Towarzystwo „Proswita” dla Ukraińców, których oddziały znajdowały się w wielu miastach i zajmowały się rozpowszechnianiem oświaty, oraz polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” i ukraińskie „Sokił” i „Sicz”. Powołane do krzewienia kultury fizycznej, przed pierwszą wojną światową stały się *de facto* organizacjami paramilitarnymi. Nieliczne własne organizacje mieli Żydzi, ich życie społeczne skupione było wokół bożnicy.

Podsumowując badania Jadwigi Hoff nad życiem mieszkańców małych miast Galicji Wschodniej i Zachodniej w okresie autonomicznym, zawarte w dwóch mówionych pokrótce książkach, należy dostrzec wielość i różnorodność źródeł,

które posłużyły do analizy i wyciągnięcia wniosków. Obie publikacje, dostarczając wielu ciekawych informacji, rzucają światło na wielowątkowość życia społecznego małych miast i miasteczek. Na pierwszy plan wysuwa się wielonarodowościowy skład ludności, który rzutuje na większość dziedzin życia. Polacy, Rusini – Ukraińcy i Żydzi, którzy w różnych proporcjach zamieszkiwali miasta galicyjskie, tworzyli barwne społeczności, nie pozbawione swoich wad. Zalety płynące z wielokulturowości pozwoliły rozwinąć się miastom galicyjskim i konkurować z innymi miastami. Mocną stroną książek są: wspomniane oparcie ich na źródłach, zwięzły i ciekawy język narracji, doza humoru zawarta w odpowiednio dobranych cytatach oraz logiczna argumentacja stawianych tez.